

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 280).

Na wielu domach katolickich widzimy wyobrażenia rycerza rzymskiego w hełmie ze sztandarem, trzymającego w ręku naczynie, zapomocą którego gasi płomień palącego się domu. Obraz ten przedstawia świętego Patrona broniącego od pożarów i nieurodzajów.
Urodził się święty Floryan w pobliżu Wiednia. W młodości poświęcił się zawodowi wojskowemu, a przebywszy pierwsze trudności, został mianowany dowódcą oddziału; będąc mężnym, ukochał zawód wojskowy całem sercem — ale więcej jeszcze ukochał Chrystusa, któremu na Chrzcie św. ślubował wierność do zgonu.

Stał Floryan załogą ze swym oddziałem w mieście Laureaku, w Górnej Austryi; właśnie był z miasta tego na czas pewien

wyjechał, kiedy cesarze Dyoklecyan i Maksymian wydali okrutny rozkaz prześladowania chrześcijan. Dowiedział się o tem Floryan, że namiestnik prowincyi, w której oddział jego stał załogą, wszędzie śledzi chrześcijan i każe ich więzić, aby tym sposobem odwieść ich od wiary chrześcijańskiej, a że czterdziestu wyznawców ów namiestnik Akwilinus wydał na śmierć męczeńską, jako też, iż inni schronili się w góry i lasy, aby prześladowania uniknąć.

Zaledwie usłyszał tę smutną wieść, wybrał się Floryan natychmiast z powrotem do Laureaku w celu napomnienia i dodania otuchy bojaźliwym wyznawcom chrześcijańskim, a w razie potrzeby, aby im dać dowód na samym sobie, jak za tę wiarę wszystko na świecie poświęcić należy. Kiedy przechodził przez most wiodący do miasta, spotkał się z oddziałem żołnierzy. Z ich ust usłyszał, iż wysłano ich, aby chwytali chrześcijan, gdziekolwiek ich znajdą i wiedli ich przed namiestnika. Pełen odwagi odezwał się do nich: „Czemuż szukacie daleko — patrzcie, oto ja jestem chrześcijaninem; idźcie i oświadczcie to namiestnikowi.“ Żołnierze pochwycili go bezzwłocznie i zawiedli przed Akwilina. Namiestnik bardzo się zasmucił, usłyszawszy, że Floryan, dowódca oddziału, wysoko ceniony w całem wojsku, wyznaje religię chrześcijańską i opór stawia rozkazom cesarskim. Głosem pełnym przychylności namawiał go tedy, aby złożył bogom ofiary, nie zrywał z towarzyszami stosunków przyjaźni, a jego samego nie zniewalał do pociągnięcia go do odpowiedzialności. Floryan atoli stanowczo oświadczył, że bogom nigdy ofiary nie złoży i że gotów jest iść na wszelkie męki dla miłości Chrystusa.

Rozgniewany namiestnik rozkazał siepaczom użyć przemocy i Floryana gwałtem zniewolić do ofiarowania bogom pogańskim. Tedy Floryan wzniósł oczy ku Niebu i modlił się: „Panie i Boże mój, Tobie zaufałem, Ciebie wyznaję, za Ciebie walczyć będę i Tobie składam ofiarę z życia mojego. Osłoń mnie prawicą Twoją, albowiem Imię Twoje błogosławionem jest tak w Niebie, jako

i na ziemi. Dodaj mi siły, abym zniósł męki cierpliwie, utwierdź mnie przytem łaską Swoją, abym był godzien zostać policzonym w grono Świętych i wybranych Twoich.“

Temi to słowy modlił się ów szlachetny wyznawca do Stwórcy — a Akwilinus szydził z niego i rzekł: „Jak możesz gadać tak bezrozumnie i opór stawiać rozkazom cesarskim?“ Floryan wszakże na to mu odpowiedział: „Czczę Boga mojego, a przy tem posłusznym jestem cesarzom, jak dobremu żołnierzowi przystoi; do złożenia ofiary bogom nikt mnie jednakże nie zniewoli, albowiem oni niczem innem nie są, jak czczem mamidłem!“

Rozsrożony namiestnik rozkazał biczować Floryana. Rozebrano go więc i smagano okrutnie aż do krwi, ale on wołał wśród katuszy: „Nic obawiam się tych cierpień, każ nawet ustawić stos drzewa i podpalić, a ja nań wstąpię dla miłości Chrystusa!“ Znów go biczowano aż do krwi, która płynęła strumieniem, lecz Floryan się nie zachwiał, przemawiając z wesołym uśmiechem: „Otóż to prawdziwa ofiara, którą tu składam Panu Jezusowi, On mnie wzmocni i uzna za godnego tej łaski, iż zań cierpieć mi wolno.“ Tyran, nie zadowolony z katuszy, jakie zadawano świętemu Męczennikowi, kazał je podwoić i ostrymi, zakrzywionymi kolcami szarpać mu ciało. Lecz i te okropne cierpienia nie osłabiły męstwa Floryana.

Skoro ów namiestnik bezbożny poznał, że niczem Floryana w wierze dla Chrystusa zachwiać nie zdoła, wydał rozkaz, aby mu kamień u szyi przywiązano i z mostu w rzekę Anizę (Enns) wrzucono.

Szedł tedy ów Męczennik z wesołą twarzą, jakoby na rozrywkę jaką, radując się w nadziei, że otrzyma zapłatę w Niebie. Gdy

stanęli na moście, uwiązano Floryanowi wielki kamień u szyi, a on ich prosił, aby mu użyczyli jeszcze cokolwiek czasu, iżby się mógł pomodlić. Ukląkł zatem do modlitwy i tak się szczerze w niej zatopił, że żaden z żołnierzy nie śmiał mu przerwać. Wtem jeden z niecierpliwszych zuchwalców zaczął wyrzucać towarzyszom, że tyle czasu tracą nadaremno; sam tedy przybliżył się do Floryana i zepchnął go z mostu w rzekę.

I stał się nagle cud, albowiem ów żołnierz w tej chwili zaniewidział zupełnie. Rzeka zaś bezrozumna, jakoby rozumnym przyganiając, ciało Męczennika świętego już umarłego wyniosła na kamień wywyższony nad brzegiem — na które to miejsce niezwłocznie spuścił się ogromny orzeł z obłoków i strzegł pilnie ciała Świętego przed uszkodzeniem od dzikiego zwierza i od pogan. W nocy ukazał się potem św. Męczennik pewnej uczciwej niewieście imieniem Waleryi, polecając jej, aby ciało zaniosła na oznaczone miejsce i tam je pochowała. Niewiasta zastosowała się do objawionych jej życzeń, ale obawiając się pogan, potajemnie na wóz ciało złożyła, a pokrywszy je chróstem, wiozła je dwoma wołami na miejsce, gdzie miało być złożone do snu wiecznego; zapytującym się zaś poganom oświadczyła, że chróst ten wiezie na ogrodzenie płotu. Droga do tego miejsca była nie bliską, a gdy woły dla wielkiego upału tak osłabły, że dalej postąpić nie mogły, niewiasta wzniósłszy ręce ku Niebu, prosiła o zmiłowanie — i oto cud się stał: naraz widzi wytryskujące z ziemi źródło z wyborną wodą, której też owe woły niezwłocznie się napiwszy pokrzepione ruszyły dalej w drogę z ciałem Świętego.

Przybywszy na miejsce, złożyła Walerya ciało przy pomocy rodziny w pięknie ozdobionym grobie, który zaraz potem zasłynął cudami.
Kiedy prześladowanie chrześcijan nieco ustało, pobudowali pobożni wyznawcy Chrystusa kaplicę na grobie świętego

Floryana, a za czasów św. Seweryna wielu zakonników osiadło przy tym grobie. Z tych początków powstał potem sławny klasztor Benedyktynów pod opieką świętego Floryana, który kwitnie obecnie i sławny jest pobożnością i głęboką nauką zakonników.

Wspaniały kościół chowa w swych murach relikwie świętego Męczennika. Mieszkańcy Królestwa Polskiego i dyecezyanie Biskupstwa Wiedeńskiego czczą go jako Patrona, a w Kościele katolickim doznaje święty Floryan ogólnej czci, jako Patron, do którego się modlą ludzie w niebezpieczeństwie ognia.

Liczne istnieją opowiadania zdarzeń, jako dowody świadczące o skutecznem pośrednictwie Patrona tego Świętego u tronu Stwórcy; jednem z nich jest wypadek, jaki się zdarzył pewnemu węglarzowi, trudniącemu się wśród lasu wypalaniem węgli drzewnych. Węglarz ów zapalił stos drzewa, aby go wytlić na węgle; kiedy zaś poprawiał żarzący się stos i stanął na środku, darń otaczająca ów stos jako przykrycie, by się drzewo nie rozpłomieniło, nagle się zarwała, a ów węglarz wpadł w wielki żar. Był on zawsze nabożnym, a szczerym wyznawcą świętego Floryana; w chwili grożącego mu niebezpieczeństwa westchnął przeto do jego pośrednictwa u Boga i oto nagle pod stopami i ciałem jego węgle poczerniały, a on cały i nienaruszony dostał się szczęśliwie na ziemię.

Kazimierz, syn Bolesława Krzywoustego, zażywając na tronie polskim spokoju, postanowił oddać opiekę nad krajem temu

świętemu Męczennikowi i wyprawił postów do Rzymu do Papieża Lucyusza III, prosząc go o przysłanie mu kości świętego Floryana. Papież skłonił się do tej pobożnej prośby i przez Biskupa Muryńskiego Egidyusza posłał kości świętego Floryana do Polski roku 1183 z wielką czcią i radością ludu wszystkiego, a duchowieństwo i nabożni wiedli je 7 mil od Rzymu w uroczystej procesyi. Kazimierz również wyszedł pieszo naprzeciw w celu przyjęcia tychże Relikwii świętych.

Umieścił je też nasamprzód w Krakowie na Kleparzu, gdzie kościół wielki postawił, znacznymi a stałymi funduszami służbę w nim Boską na zawsze opatrzył i Kanoników ustanowił. W kościele tym pozostało potem tylko ramię Świętego, a resztę członków jego świętych przeniesiono na krakowski zamek, gdzie w pięknym grobowcu z wielką czcią złożone spoczywają i wielkimi cudami słyną na cześć Boga i pociechę wiernych.

Nauka moralna.

Wielkiej i nieustraszonej odwagi dowody dał święty Floryan, gdy żyjąc szczęśliwie i pełen powagi i znaczenia, jako dowódca wojsk, mógł był nie narazić się wcale władzy cesarskiej, nie wydając się z tem, że jest chrześcijaninem. Wolał on jednak porzucić wszelkie zaszczyty, dostojeństwa i przyjemności świata doczesnego, i poszedłszy za głosem sumienia, nie taił się wobec siepaczy wysłanych na śledzenie chrześcijan, lecz oświadczył im otwarcie: „Chrześcijan szukacie, pocóż macie tak wszędzie śledzić, otóż sam jestem chrześcijaninem, mnie zatem zawiedźcie przed namiestnika!“

Rozważ Czytelniku, cobyś ty uczynił w takim razie, czy poszedłbyś za głosem sumienia, które nie pozwala ci zataić prawdy, czy też uląkłbyś się grożącej ci niełaski, lub groźby, narażającej cię na dotkliwe może cierpienia, a choćby i nie śmierć, ale na życie pełne utrapień i dolegliwości? Mało osób byłoby dziś w świecie, któreby poszły za przykładem świętego Męczennika. Dziś wprawdzie nikt śmiercią męczeńską nie grozi za wyrażenie przekonania, a mimo to mało jest takich, którzy otwarcie się stawią w obronie wygłoszonej prawdy. A czemuż tak się dzieje? Oto, że nie jesteśmy tak na wskroś przejęci świętemi uczuciami wiary i pobożności, jakie wyznawali pierwsi chrześcijanie. Bierzmy ich zatem za przykład i w danych razach starajmy się im choć w małej części dorównać.

Modlitwa.

Boże! który świętemu Floryanowi za jego odwagę w przyznaniu się do Ciebie i za jego wylaną krew męczeńską udzieliłeś korony świętej i wiecznej szczęśliwości, spraw i obudź w nas uczucie odwagi, abyśmy Ciebie na żadnym kroku się nie zaparli i zawsze otwarcie wyznawali wobec innowierców to, co nam wiara nasza katolicka zawsze i wszędzie wyznawać poleca. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem

martyrologium:

Dnia 4-go maja w Ostyi dzień zgonu św. Moniki, matki Nauczyciela Kościoła św. Augustyna; tenże w dziewiątej księdze swego „Wyznania“ złożył wymowne świadectwo dla świętobliwego życia swej matki. — W Kopalni Phenna w Palestynie męczeństwo św. Sylwana. Biskupa z Gazy, który, razem z wielu swymi klerykami pod Dyoklecyanem a przez Cezara Galeryusza Maksymiana otrzymał palmę zwycięstwa. Tamże dzień zgonu 39-ciu Męczenników, którym najprzód ścięgna u nóg pokaleczono żelazem rozpalonem, a potem do kopalni kruszcu odprowadzono; później, po bohaterskiem zniesieniu różnych męczarń, wszystkich pościnano. — W Jerozolimie uroczystość św. Cyryaka, Biskupa, który podczas zwiedzania miejsc świętych został zamordowany z rozkazu odstępnego cesarza Juliana. — W Umbryi pamiątka św. Porfyriusza, Męczennika. — W Nikomedyi śmierć męczeńska św. Antonii, którą najpierw okropnie torturowano, potem trzy dni wisiała na jednem ramieniu i wkońcu wrzucono ją do więzienia, gdzie przebywała dwa lata, aż wreszcie na rozkaz prefekta Pryscyliana na stosie życie swe oddała za wiarę. — W Lorch w górnej Austryi męczeństwo św. Floryana, którego za panowania Dyoklecyana z rozkazu starosty Akwilina z kamieniem u szyi wrzucono do rzeki Anizy. — W Tarsie w Cylicyi pamiątka św. Pelagii, Panny, która za cesarza Dyoklecyana zamkniętą została w rozpalonym żelaznym byku. W Kolonii pamiątka św. Paulina, Męczennika. — W Medyolanie uroczystość św. Weneryusza, Biskupa, o którego cnotliwem życiu sam św. Jan Chryzostom daje świadectwo w liście do niego pisanym. — W okolicy Perigueux św. Sakerdosa, Biskupa z Limoges. — W Hildesheimie w Saksonii uroczystość św. Godeharda, Biskupa i Wyznawcy, którego św. Innocenty II włączył do wykazu świętych. — W Auxerre pamiątka św. Kurkodoma. Dyakona.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related